

Adrian Oddwell

---

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

---

Dlaczego *nikt nie mówi*, że  
**IMPREZY ROZWODOWE**  
**SĄ LEPSZE NIŻ WESELE**



Historia końców, które okazują się początkiem.

---

# SPIS TREŚCI

|                                                                                       |    |
|---------------------------------------------------------------------------------------|----|
| INTRO.....                                                                            | 4  |
| Rozdział 1 - Wesele: Najdroższa impreza, na której wszyscy udają spokój.....          | 10 |
| Rozdział 2 - Dlaczego początki są romantyczne, a zakończenia niewygodne .....         | 17 |
| Rozdział 3 - Dlaczego ludzie planują ślub przez rok, a rozwód wydarza się nagle ..... | 23 |
| Rozdział 4 - Dlaczego wszyscy wokół wiedzą pierwszy .....                             | 29 |
| Rozdział 5 - Dlaczego koniec historii często świętuje się pizzą .....                 | 35 |
| Rozdział 6 - Dlaczego najzabawniejsze historie zaczynają się po rozwodzie .....       | 40 |
| Rozdział 7 - Dlaczego po rozwodzie ludzie nagle poznają siebie.....                   | 45 |
| Rozdział 8 - Dlaczego niektórzy ludzie są lepszym partnerem dopiero po rozwodzie..... | 51 |
| Rozdział 9 - Dlaczego rodzina po rozwodzie nagle zachowuje się normalnie .....        | 56 |
| Rozdział 10 - Dlaczego wolność jest najbardziej widoczna dopiero po stabilności.....  | 62 |
| Rozdział 11 - Dlaczego po rozwodzie ludzie zaczynają znowu wierzyć w miłość .....     | 67 |
| Rozdział 12 - Jedyna impreza, na której nikt nie udaje.....                           | 72 |
| Rozdział 13 - Moment, w którym nagle przestaje obchodzić opinia innych.....           | 78 |

|                                                                                           |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział 14 - Dlaczego rozwód bywa pierwszą prawdziwą lekcją dorosłości .....             | 83  |
| Rozdział 15 - Dlaczego najbardziej pamięta się momenty, które nic nie kosztowały .....    | 88  |
| Rozdział 16 - Dlaczego życie zaczyna smakować lepiej, kiedy przestaje być projektem ..... | 93  |
| Rozdział 17 - Skąd nagle bierze się energia .....                                         | 98  |
| Rozdział 18 - Dlaczego niektórzy ludzie dogadują się lepiej po rozwodzie .....            | 103 |
| Rozdział 19 - Dlaczego szczęście wygląda zupełnie inaczej, niż kiedyś się wydawało .....  | 108 |
| Rozdział 20 - Najszczersza impreza w dorosłym życiu .....                                 | 113 |
| Rozdział 21 - Moment, w którym wybór znowu staje się prawdziwy.....                       | 118 |
| Rozdział 22 - Dlaczego zwykłe rozmowy nagle stają się najcenniejsze .....                 | 122 |
| Rozdział 23 - Dlaczego wielkie decyzje okazują się mniej dramatyczne, niż myśleliśmy..... | 126 |
| Rozdział 24 - Dlaczego po rozwodzie ludzie zaczynają bardziej ufać sobie .....            | 131 |
| Rozdział 25 - Dlaczego samotność okazała się zupełnie czymś innym.....                    | 135 |
| Rozdział 26 - Dlaczego nagle zaczynamy kochać małe rytuały .....                          | 140 |
| Rozdział 27 - Dlaczego przyjaźnie nagle stają się głębsze                                 | 145 |
| Rozdział 28 - Dlaczego po rozwodzie ludzie zaczynają inaczej rozumieć miłość .....        | 149 |

|                                                                                                    |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział 29 - Dlaczego po rozwodzie ludzie zaczynają bardziej wierzyć w relacje .....              | 153 |
| Rozdział 30 - Dlaczego życie nie ma jednego scenariusza                                            | 157 |
| Rozdział 31 - Dlaczego po rozwodzie ludzie zaczynają bardziej doceniać drogę niż cel.....          | 161 |
| Rozdział 32 - Dlaczego szczęście nie jest nagrodą na końcu historii .....                          | 166 |
| Rozdział 33 - Dlaczego po rozwodzie pojawia się więcej nadziei, niż ktokolwiek się spodziewa ..... | 170 |
| Rozdział 34 - Czym naprawdę jest wolność życia .....                                               | 174 |
| Rozdział 35 - Dlaczego impreza rozwodowa jest początkiem, a nie końcem.....                        | 178 |

# INTRO

Pierwszy raz zobaczyłem imprezę rozwodową w małej restauracji, w której wszystko wyglądało jak wesele, tylko nikt nie udawał, że jest szczęśliwy z powodów, które sam do końca rozumie. Na środku stał tort, były balony, ktoś przyniósł nawet konfetti, a ludzie przy stole wznosili toasty z taką ulgą, jakby właśnie skończyli bardzo długi i bardzo trudny egzamin. Z głośników leciała muzyka, ktoś się śmiał, ktoś opowiadał historię z sądu, a główny bohater wieczoru wyglądał dokładnie jak człowiek, który właśnie oddał klucze do mieszkania, którego nigdy tak naprawdę nie chciał kupować.

I w pewnym momencie pomyślałem coś, co jest bardzo niebezpieczną myślą.

Dlaczego nikt nie mówi głośno, że imprezy rozwodowe są często lepsze niż wesela?

To nie jest pytanie złośliwe. To nie jest pytanie cyniczne. To jest pytanie, które pojawia się bardzo naturalnie, kiedy przez chwilę przestaniesz traktować społeczne rytuały jak coś oczywistego i zaczniesz patrzeć na nie jak na dziwne przedstawienia teatralne, w których wszyscy grają role, których nikt im tak naprawdę nigdy nie wyjaśnił.

Bo wesele jest jednym z najbardziej skomplikowanych spektakli społecznych, jakie człowiek wymyślił.

Na pierwszy rzut oka wygląda to bardzo prosto. Dwoje ludzi się kocha, więc organizują wielką imprezę, na którą zapraszają rodzinę i znajomych, żeby razem świętować początek nowego życia. Problem polega na tym, że w praktyce ta impreza zaczyna przypominać logistyczną operację wojskową, w której uczestniczą trzy pokolenia, pięć

rodzinnych konfliktów i kilkanaście osób, które obrażą się na zawsze, jeśli usiądą przy złym stoliku.

I nagle okazuje się, że wydarzenie, które miało być spontaniczną celebracją miłości, zaczyna przypominać projekt infrastrukturalny z budżetem małego miasta.

Lista gości. Sala. Menu. DJ czy zespół. Kolor kwiatów. Plan stołów. Suknia. Garnitur. Fotograf. Kamerzysta. Ciotka, która nie rozmawia z wujkiem od 2004 roku, ale oboje muszą być zaproszeni, bo inaczej zacznie się rodzinna wojna, która potrwa trzy dekady.

Wesele jest prawdopodobnie jedyną imprezą na świecie, podczas której ludzie wydają ogromne pieniądze, żeby przeżyć jeden z najbardziej stresujących dni swojego życia.

I wszyscy udają, że to jest absolutnie normalne.

Natomiast impreza rozwodowa działa na zupełnie innej zasadzie. Ona pojawia się dopiero wtedy, kiedy wszystkie te społeczne konstrukcje już się rozpadły. Nie ma już planu stołów. Nie ma negocjacji z dekoratorką. Nie ma dyskusji o tym, czy serwetki powinny być kremowe czy ecru, bo ktoś gdzieś przeczytał, że ecru jest bardziej eleganckie.

Zostaje tylko bardzo prosta sytuacja.

Ludzie spotykają się, żeby świętować koniec czegoś, co okazało się pomyłką.

I nagle atmosfera robi się dziwnie szczerą.

Bo na weselu wszyscy muszą być w pewnym sensie optymistami. Nawet jeśli ktoś w głowie ma małą myśl, że statystyki rozwodów nie są szczególnie romantyczne, to nikt nie powie tego głośno przy stole z rosółem. Wesele jest

przestrzeni, w której obowiązuje zbiorowa umowa: przez jeden dzień wszyscy wierzymy, że wszystko będzie idealne.

Impreza rozwodowa nie potrzebuje tej umowy.

Tam nikt nie udaje, że wszystko było idealne. Nikt nie próbuje stworzyć wrażenia, że historia jest piękną bajką. Przeciwnie - często jest to pierwsza impreza od bardzo dawna, na której główny bohater może wreszcie powiedzieć prawdę bez ryzyka, że ktoś natychmiast zmieni temat.

To daje niezwykle efekt.

Bo kiedy z rytuału znika presja perfekcji, pojawia się coś znacznie ciekawszego: autentyczność.

Na weselu ludzie bardzo często zachowują się jak aktorzy w spektaklu, którego scenariusz znają od dziecka. Wiedzą, kiedy klaskać, kiedy wznosić toast, kiedy krzyczeć „gorzko”. Wiedzą, że trzeba tańczyć, nawet jeśli nikt nie ma szczególnej ochoty tańczyć. Wiedzą, że trzeba mówić rzeczy w rodzaju „najważniejsze, że jesteście razem”, nawet jeśli połowa sali widzi, że to zdanie jest bardziej życzeniem niż opisem rzeczywistości.

Impreza rozwodowa nie ma takiego scenariusza.

I to jest właśnie fascynujące.

Ludzie nie wiedzą dokładnie, jak się zachować, więc zaczynają zachowywać się normalnie. Ktoś opowiada historię, która jest trochę smutna, trochę śmieszna, a ktoś inny nagle mówi coś bardzo trafnego o związkach, czego nigdy nie powiedziałby przy weselnym stole. Atmosfera robi się lżejsza nie dlatego, że sytuacja jest łatwa, tylko dlatego, że nikt już nie próbuje udawać, że wszystko jest idealne.

To prowadzi do bardzo dziwnego paradoksu.

Wydarzenie, które w teorii powinno być smutne, bywa znacznie bardziej radosne niż wydarzenie, które oficjalnie ma być świętem szczęścia.

To zdanie brzmi niebezpiecznie, bo dotyczy czegoś, o czym kultura raczej nie lubi rozmawiać. Lubimy opowiadać historie o pięknych początkach. O sukniach, toastach i pierwszym tańcu. O tym momencie, w którym dwie osoby patrzą na siebie i wierzą, że właśnie zaczyna się coś idealnego.

Znacznie mniej chętnie opowiadamy historie o tym, jak wygląda zakończenie.

A jednak zakończenia też mają swoje rytuały.

Problem polega na tym, że te rytuały są dużo młodsze, mniej oficjalne i znacznie bardziej szczere. Impreza rozwodowa nie ma tradycji liczącej setki lat. Nikt nie napisał jeszcze podręcznika z zasadami. Nie istnieje katalog dekoracji, które „wypada” wybrać. Nie ma też społecznej presji, żeby wszystko wyglądało perfekcyjnie na zdjęciach.

To sprawia, że impreza rozwodowa jest dziwnie wolna.

Na weselu prawie każdy uczestnik ma jakąś rolę. Panna młoda musi wyglądać idealnie. Pan młody musi wyglądać spokojnie. Rodzice muszą wyglądać dumnie. Świadkowie muszą wyglądać odpowiedzialnie. Goście muszą wyglądać na ludzi, którzy świetnie się bawią, nawet jeśli właśnie siedzą przy stole z kuzynem, którego widzieli ostatni raz w 1997 roku.

Na imprezie rozwodowej nikt nie ma instrukcji.

I to jest zaskakująco odświeżające.

Bo kiedy znikają role, zaczynają pojawiać się ludzie.

Ludzie, którzy mówią rzeczy w rodzaju: „Szczepie mówię, od dawna widziałem, że to nie działa”. Albo: „Najważniejsze, że teraz możesz wreszcie spać spokojnie”. Albo: „Nigdy nie widziałem cię tak zrelaksowanego jak dzisiaj”.

Te zdania są trochę niewygodne, ale mają jedną ogromną zaletę: są prawdziwe.

A prawda w rytuałach społecznych jest rzadkim gościem.

Wesele jest konstrukcją zbudowaną z bardzo pięknych symboli. Problem polega na tym, że symbole mają jedną dziwną właściwość: często są bardziej stabilne niż rzeczywistość, którą mają reprezentować. Dlatego ludzie potrafią godzinami dyskutować o kolorze obrusu, jednocześnie unikając rozmowy o tym, czy naprawdę są gotowi spędzić razem resztę życia.

Natomiast rozwód brutalnie usuwa symbole.

Zostaje tylko rzeczywistość.

I nagle okazuje się, że ta rzeczywistość bywa zaskakująco lekka. Nie dlatego, że rozwód jest łatwy, tylko dlatego, że kończy bardzo długi okres udawania. Człowiek, który przez lata próbował dopasować się do czegoś, co przestało działać, nagle odzyskuje jedną niezwykle prostą rzecz.

Spokój.

To jest moment, który trudno ubrać w elegancką narrację, ale bardzo łatwo rozpoznać przy stole z pizzą i kieliszkiem wina. Ludzie śmieją się trochę głośniejsze niż zwykle, ktoś opowiada historię z przeszłości, która nagle brzmi jak scena z komedii, a ktoś inny mówi coś tak trafnego, że wszyscy na chwilę milkną.

Bo czasem koniec czegoś jest jedynym sposobem, żeby odzyskać siebie.

I tu pojawia się pytanie, które będzie wracać przez całą tę książkę.

Dlaczego tak wiele naszych rytuałów społecznych zostało zaprojektowanych wokół momentów, które dopiero zaczynają historię, a tak niewiele wokół momentów, które ją kończą?

Początki są spektakularne. Końce są niewygodne. Początki mają suknie, torty i fotografów. Końce mają dokumenty, rozmowy i ciszę. A jednak bardzo często to właśnie w tych końcach pojawia się najwięcej szczerości, ulgi i bardzo ludzkiego poczucia, że coś wreszcie przestało udawać coś, czym nigdy nie było.

Możliwe więc, że impreza rozwodowa jest jednym z najbardziej uczciwych rytuałów, jakie współczesny świat przypadkiem wynalazł.

Bo to jest moment, w którym ludzie spotykają się nie po to, żeby celebrować idealną historię, ale po to, żeby docenić fakt, że życie wreszcie wróciło do wersji beta, w której można jeszcze coś poprawić.

A jeśli to brzmi dziwnie, to spokojnie.

To dopiero początek.

# Rozdział 1 - Wesele: Najdroższa impreza, na której wszyscy udają spokój

Wyobraź sobie scenę, która powtarza się tysiące razy w każdym sezonie ślubnym. Jest sobota, godzina siedemnasta, sala weselna lśni od świateł i dekoracji, a ludzie w eleganckich ubraniach próbują wyglądać na zrelaksowanych. Panna młoda uśmiecha się dokładnie tak, jak powinna, pan młody próbuje zapamiętać kolejność toastów, a rodzice chodzą po sali z tym charakterystycznym napięciem ludzi, którzy wydali równowartość małego samochodu na jeden wieczór i bardzo chcą wierzyć, że to była rozsądna decyzja.

To wszystko wygląda bardzo pięknie.

I jednocześnie trochę jak operacja logistyczna prowadzona przez ludzi, którzy udają, że to spontaniczna zabawa.

Bo kiedy przyjrzyś się weselu bez romantycznej mgły, zaczynasz zauważać coś niezwykłego. Jest to prawdopodobnie jedyna impreza na świecie, która zaczyna się od ogromnej ilości stresu, przechodzi przez kilka godzin kontrolowanego chaosu, a kończy się przekonaniem, że „tak właśnie miało być”.

To zdanie pojawia się na każdym weselu.

„Tak właśnie miało być.”

Nawet jeśli DJ spóźnił się godzinę. Nawet jeśli tort przyjechał w dziwnym kolorze. Nawet jeśli ktoś z rodziny pokłócił się przy stole numer sześć i trzeba było udawać, że nic się nie stało.

Bo wesele nie jest zwykłą imprezą.